

## Recenzja

rozprawy doktorskiej p. mgr. Roberta Peressina pt. *La versione greca dell'orazione „Pro Archia poeta” di Mikołaj Żórawski (1595-1665): contributi all'analisi del testo.*

Przedmiotem badań pana mgr. Roberta Peressina jest ocalały w jednym tylko egzemplarzu i dotychczas uważany za zaginiony, siedemnastowieczny przekład na język grecki sławnej mowy Cyncerona w obronie poety Archiasza. Twórca przekładu to Mikołaj Żórawski, doktor filozofii Akademii Krakowskiej i doktor medycyny Uniwersytetu Padewskiego, sławiony przez Szymona Starowolskiego jako *vir trium linguarum*. Tomik, który zawiera również oryginał łaciński oracji *Pro Archia poeta*, ukazał się w 1632 r. w oficynie Franciszka Cezarego, jedyny egzemplarz edycji przechowuje PAN Biblioteka Gdańska.

Praca dotyczy zatem dość osobliwego zjawiska literackiego, piśmiennictwa w języku starogreckim, w antycznej grece, ale uprawianego w dobie nowożytnej, mieści się więc w zakresie klasycznej hellenistyki, jednak w jakiejś jej poddyscyplinie, dla której właściwie nie ma odpowiedniej nazwy, o czym zresztą pan mgr Peressin wspomina w pierwszym rozdziale rozprawy (s. 11-12). Jeśli chodzi o sam język, poza nazwą „greco umanistico” albo „greco rinascimentale” (s. 6) Autor rozprawy zdaje się opowiadać za nazwą zaproponowaną na gruncie języka niemieckiego „Gelchrtengriechisch”, „greco erudito”, greka uczonych czy greka erudytów, bo rzeczywiście piśmiennictwo takie znacznie bardziej ogranicza się do kręgu erudytów niż piśmiennictwo nowołacińskie. Problem w tym jednak, że starożytność również znała piszących w języku greckim uczonych.

Badania nad tą greką nowożytnych erudytów zaczęły się rozwijać dopiero w wieku XX, obecnie – jak utrzymuje pan mgr Peressin – stają się coraz bardziej popularne (s. 6). Niestety, nie w Polsce, gdzie zainteresowano się, jak dotąd, tylko dokonywanymi przez piętnastowiecznych humanistów przekładami z greki na łacinę (por. np. W. Olszaniec, *Od Leonarda Bruniego do Marsilia Ficina. Studium renesansowej teorii i praktyki przekładu*, Warszawa 2008). Autor czuje się zatem kontynuatorem profesor Janiny Czerniatowicz, jedynej właściwie uczoney, która zajmowała się i recepcją literatury greckiej w Polsce, i tekstami greckimi, jakie powstały w Polsce w XVI i XVII wieku (s. 7). To w wydanym przez nią w 1991 r. *Corpusculum poesis Polono-Graecae* znalazł się napisany po grecku panegiryczny

poemacik Mikołaja Żórawskiego, dedykowany Melecjuszowi Smotryckiemu, prawosławnemu arcybiskupowi Połocka.

Rozprawa pana mgr. Peressina – poza Wstępem, który tradycyjnie, ale bardzo zwięźle, informuje o stanie badań i przedstawia założenia metodologiczne – składa się z dwóch części, wyraźnie wyodrębnionych, bo też całkowicie odmiennych w swym charakterze.

Pierwsza, zatytułowana *Profilo storico-letterario* (s. 10-58), służy jako wprowadzenie, które z konieczności obejmuje bardzo wiele zagadnień. Podzielił ją Autor aż na 10 rozdziałów, różnej objętości, ale zasadniczo niewielkich. W pierwszych pięciu zarysowuje tło europejskie, mówi o odradzaniu się znajomości języka i literatury greckiej najpierw w Italii, potem w krajach zaalpejskich, a więc o napływie z Bizancjum do Italii rękopisów i uczonych greckich, o pierwszej gramatyce greckiej Manuela Crisolorasa, o roli Studio Fiorentino w propagowaniu czy doskonaleniu znajomości greki, o szkołach Guarina z Werony i Vittorina da Feltre, o księgozbiorze kardynała Bessariona, o pisanych po grecku listach Francesca Filelfa i greckich epigramatach Angela Poliziana, o znaczeniu druku i zwłaszcza weneckiej Aldiny dla upowszechnienia greckich tekstów, o grece jako języku Pisma Świętego i roli reformacji, której hasło „Sola Scriptura” uświadamiało konieczność poznania trzech „świętych języków”, o tłumaczeniach najpierw i przede wszystkim z greki na łacinę, by udostępnić dzieła greckie tym, którzy greki nie znali, i jednocześnie, by umożliwić naukę greki poprzez porównywanie tekstu greckiego z łacińskim, potem – znacznie rzadziej – również z łaciny na grekę i w związku z tym o teorii przekładu i rywalizacji koncepcji *ad verbum* i *ad sensum (sententiam)*.

Rozdział szósty dotyczy już sytuacji w Polsce, siódmy przedstawia sylwetkę Mikołaja Żórawskiego i wreszcie dwa ostatnie omawiają samą orację *Pro Archia poeta*, jej genezę, strukturę, tradycję rękopiśmienną i znajomość tej mowy w Polsce.

Cała ta pierwsza część rozprawy opiera się na obfitej i dobrze wykorzystanej literaturze przedmiotu. O ile do rozdziałów – nazwijmy je włosko-europejskich – nie można mieć żadnych zastrzeżeń, o tyle w rozdziale 6. *Gli interessi grecistici in Polonia* [...] Autor, co zresztą ze względu na temat rozprawy jest zrozumiałe, stara się znaleźć jak najwięcej przejawów obecności w Polsce greckich wpływów czy inspiracji i nadać im jak największe znaczenie – za drobny przykład posłużyć może pieśń *Bogurodzica*, której datowanie i geneza jest ciągle przedmiotem dyskusji, a która w rozprawie (s. 31) uznana została jednoznacznie za wyraz wpływu kultury greckiej na Słowian zachodnich („una delle prime espressioni del tangibile influsso della cultura greca sugli Slavi d’Occidente”). Co prawda z drugiej strony, zapewne na skutek przeoczenia, pomija pan Peressin tzw. ruskie, czyli jednak inspirowane sztuką bizantyńską, dość na ziemiach polskich rozpowszechnione (np. Gniezno, Sandomierz, Wiślica)

malarstwo z fundacji Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, które zachowało się do dnia dzisiejszego np. w kaplicy zamkowej w Lublinie i w kaplicy św. Krzyża w katedrze wawelskiej, a które w źródłach określa się wyrażeniem *pictura Graeca*<sup>1</sup>.

Nieporównanie jednak istotniejsza jest druga część rozprawy pt. *La versione greca*. Jej trzon zasadniczy i bardzo obszerny (*Esame della versione greca*, s. 67-160) to szczegółowa analiza porównawcza łacińskiego oryginału i greckiego przekładu prowadzona rozdział za rozdziałem, strona za stroną, zdanie za zdaniem oracji Cyncerona. Analizę uzupełnia Autor bardzo pożyteczną próbą ujęcia syntetycznego (*Riepilogo dei fatti linguistici notevoli*), zbiera mianowicie zaobserwowane w greckim przekładzie zjawiska fonetyczne, morfologiczne, leksykalne, składniowe i stylistyczne, tym razem już nie trzymając się tekstu, lecz porządkując je według pewnych, dobrze dobranych kategorii (s. 167-194).

Natomiast poprzedza analizę wykaz błędów dostrzeżonych w tekście greckim, które można uznać za omyłki drukarskie (np. niewłaściwe oznaczenia akcentów czy przydechów, drobne „literówki”), i takich, które wypływają z tzw. itacystycznej wymowy (pisownia przez jotę zamiast przez etę, upraszczanie dwugłosek), oczywiście wraz z propozycją ich skorygowania. Z kolei dopiero po partii analitycznej umieścił Autor zestawienie lekcji łacińskiej wersji mowy *Pro Archia* z wydania z 1632 r., które odbiegają od tradycji rękopiśmiennej (s. 161-164) oraz wykaz miejsc, które dowodzą, że przekład grecki powstawał na podstawie innej wersji tekstu łacińskiego niż ten, który przedrukowano w edycji z 1632 r. W każdym razie cały ten aparat odnoszący się do druczku, w którym zachowało się tłumaczenie Żórawskiego, pozwala spodziewać się, że Autor rozprawy przygotuje niebawem krytyczne wydanie dwujęzycznego tomiku z mową Cyncerona.

W stosunkowo obszernym Zakończeniu (*Conclusioni*, s. 195-203) wyodrębnia pan mgr Peressin istotne dla kształtu przekładu zagadnienie podstawowego instrumentarium tłumacza, czyli słowników – na podstawie zgromadzonego w części analitycznej materiału próbuje wskazać te, z jakich najprawdopodobniej korzystał Żórawski, a następnie przedstawia ogólną charakterystykę greckiej wersji mowy *Pro Archia poeta*.

Po bardzo starannie uporządkowanej, bogatej, wielojęzycznej *Bibliografii*, która obejmuje zarówno pozycje najnowsze, jak i sięga w głąb wieku XIX, nie wspominając już o licznych starych drukach, następuje jeszcze polskojęzyczne streszczenie rozprawy i dwa cenne aneksy: *Index verborum Latino-Graecus* do łacińskiej i greckiej wersji *Pro Archia poeta* oraz reprodukcja fototypiczna siedemnastowiecznego oryginału – warto do niej zajrzeć, by

<sup>1</sup> Zob. np. A. Różycka-Bryzek, *Bizantyńsko-ruskie malowidła w kaplicy zamku lubelskiego*, Warszawa 1983.

przekonać się, ile trudu kosztowało samo odczytanie siedemnastowiecznego druku, zwłaszcza w części greckiej ze względu na graficę i obficie stosowane abrewiatury.

Na podstawie listu dedykacyjnego, który Żórawski kieruje do księcia Władysława Dominika Ostrogskiego-Zasławskiego i w którym ubolewa nad słabym zainteresowaniem greką wśród krakowskich studentów, zwłaszcza uczniów Kolegium Nowodworskiego, oraz na podstawie osobnej zachęty adresowanej przez Żórawskiego do młodzieży p. mgr Peressin słusznie przypuszcza, że tłumaczowi przyświecał nie tyle cel literacki, ile dydaktyczny. Porównywanie tekstu greckiego i łacińskiego było u progu humanizmu, jak wspomniano, popularną metodą uczenia się greki i mimo rosnącej dostępności materiałów pomocniczych, gramatyk i słowników, pozostało metodą aktualną w Polsce siedemnastowiecznej (s. 49-50). Nie chodziło zatem chyba tłumaczowi o artystyczny kształt przekładu, nie zależało mu specjalnie na jakichś efektach stylistycznych czy retorycznych, lecz raczej dążył do tego rodzaju dokładności, która pozwalałaby czytelnikowi na odnajdywanie analogii i różnic między dwoma wersjami językowymi, a w konsekwencji i między dwoma językami.

W najobszerniejszej, analitycznej części rozprawy Autor i tę dokładność, i jednocześnie poprawność tłumaczenia uważnie i kompetentnie sprawdza, przywołując odpowiednie reguły gramatyczne w zakresie fleksji i składni, czasem też zasady słowotwórstwa, bardzo często objaśnienia słownikowe o znaczeniu, zastosowaniu, rozpowszechnieniu danego wyrazu, korzysta przy tym z leksykonów starożytnych, słowników z epoki renesansu i opracowań współczesnych. W efekcie komentarz staje się rejestrem różnego rodzaju błędów i niedoskonałości, a jest ich w przekładzie Żórawskiego niemało. Tłumacz nie radzi sobie z rodzajnikami, używa ich w nadmiarze, nie bardzo potrafi odróżnić i zastosować tzw. szyk przydawki i szyk orzeczenia, ma wielkie kłopoty z używaniem form strony czynnej, medialnej i biernej, tworzy i posługuje się dziwnymi formami złożonymi z imiesłowu i form czasownika *być* (np. *λατρεύσαντες ἦσαν* – odpowiednik dla *coluerunt*, s. 148; *τούτων δὲ ἕγωγε ἀκτικῶδες ὄν* – odpowiednik dla *quibus auditis*, s. 150 i s. 154), wielokrotnie myli się w rekcji czasowników, ogromne trudności sprawia mu budowanie zdań złożonych – wyraźnie nie lubi zdań względnych, które stara się tłumaczyć imiesłowami, co oczywiście nie tylko jest dopuszczalne, ale zdaje się odpowiadać „duchowi” języka greckiego, nie zawsze jednak participia są właściwie dobrane co do czasu lub strony; ważniejsza jest nieporadność w kształtowaniu okresów warunkowych, tu zwłaszcza w doborze trybów i odpowiednich partykuł, ale też wszystkich rodzajów zdań okolicznikowych. To w wielkim skrócie najczęstsze spotykane w tłumaczeniu problemy językowe.

Autor rozprawy jednak, zgodnie ze sformulowanym we Wstępie zapewnieniem, że nie utożsamia się z postawą klasycyzującą, która prowadzi do obniżania wartości tej nowej, humanistycznej literatury greckiej (s. 7 i 8), stara się o pewną w stosunku do tłumacza wyrozumiałość i delikatność. Stosunkowo rzadko nazywa coś wprost błędem (np. s. 131: „[...] tradisce chiaramente un errore [...]”; s. 124: „[...] un participio erroneamente munito di articolo [...]”) albo formą nie do przyjęcia (np. s. 85: „[...] è qui inaccettabile”); woli określenia takie jak *impreciso*, *niedokładny* (np. s. 90: „[...] una traduzione imprecisa [...]”; s. 138: „l’imprecisione lessicale”), *atipico*, *nietypowy*, *niezgodny z normą* (np. s. 89: „Possiamo definire atipica la perifrasi verbale [...]” i 138: „È atipica la reggenza [...]”), *ingiustificato*, *nieuzasadniony* (np. s. 96: „[...] l’uso ingiustificato del participio”), nawet *tortuoso*, *pokrętny* (s. 87: „Tortuosa è la costruzione del passo [...]”), mówi o czymś zaskakującym czy dziwnym (s. 124: „Sorprende la resa di *atingo* [...]”, s. 108 „[...] una scelta insolita [...]”; s. 69: „[...] mostra un’ulteriore stranezza”) albo o niepewności czy zakłopotaniu polskiego grezysty wobec jakichś zjawisk składniowych (np. s. 126: „[...] le consuete incertezze diatesiche dell’interprete”; s. 96: „[...] il traduttore mostra un certo imbarazzo nella resa dei congiuntivi [...]”; s. 71: „L’insicurezza dell’autore [...]”).

Co ważniejsze, stara się pan mgr Peressin wyjaśnić genezę błędnych rozwiązań tłumacza. Tkwić ona może Jego zdaniem m.in. w języku polskim, czyli ojczystym języku Żórawskiego. Stąd biorą się na przykład powtarzające się nieustannie kłopoty z rodzajnikami (zob. s. 70). Tak też wyjaśnia p. mgr Peressin na przykład błąd w rozdziale 19 mowy *Pro Archia poeta*, gdzie konstrukcja z przyimkiem *ad* i *gerundivum*: *ad populi Romani gloriam laudemque celebrandam* została wyrażona przez przyimek *ἐς* i infinitivus z rodzajnikiem, czyli rzeczownik odsłowny *ἐς τὸ τοῦ λαοῦ Ῥωμαίου τῆς τε δόξης καὶ τῆς αἰνέσεως ἐγκωμιάζειν*; w języku greckim rzeczownik odczasownikowy powinien jednak zachować rekcję czasownika, *ἐγκωμιάζω* łączy się oczywiście z *accusativem*, tymczasem Żórawski użył *genetivu*, gdyż dopełniacza wymagają rzeczowniki odsłowne w języku polskim (zob. s. 123; por. podobne sytuacje na s. 87 i 111). Równie przekonująco wpływem języka polskiego tłumaczy Autor rozprawy użycie przysłówka *χαλεπῶς*, *trudno* jako orzecznika zamiast formy rodzaju nijakiego *χαλεπὸν* (s. 107) w zdaniu, w którym infinitivus występuje w funkcji podmiotu.

Niejednokrotnie za źródło niedoskonałości przekładu uznaje p. mgr Peressin słowniki, przy czym nie tyle chodzi tu o podane w nich niewłaściwe odpowiedniki łacińskich wyrazów, ile raczej o ich czasami trudną czytelność czy po prostu nieuwagę ich użytkownika. Tak na przykład w rozdziale 26 mowy Cyncerona (zob. s. 148) wyrażenie *Martis manubias* (łupy wojenne) oddaje Żórawski jako Ἄρεως λαβῆς, tymczasem ἡ λαβή to *rączka*, *rękojeść* (lat.

*manubrium*), a łupy to τὰ λάφυρα. Odnalezione w leksykonie słowo mogło łatwo zwięść tłumacza, kojarzy się bowiem etymologicznie z czasownikiem λαμβάνω (aor. 2 ἔλαβον) o znaczeniu *brać, uchwycić, ale też zdobyć, wprowadzić*.

Trudniej natomiast zaakceptować podobny sposób usprawiedliwienia tłumacza w przypadku wyrażenia *sub ea condicione* z rozdz. 25 *Pro Archia poeta*, któremu w przekładzie Żórawskiego odpowiada wyrażenie ταύτη τῆ ἐναποθέσει. (s. 141) Rzeczowniki *condicio* (*conditio*) i *conlocatio* (ἐναπόθεσις) zbyt mało są do siebie brzmieniowo i graficznie podobne, nawet w słowniku ułożonym według rodzin czy struktury wyrazów (tutaj przedrostek *con-*) znalazłyby się zbyt daleko od siebie, by można je pomylić. Wydaje się więc, że nie tyle słownik, ile niewłaściwe skojarzenie etymologiczne wyrazu *condicio*, zapisywanego w starych drukach często jako *conditio*, sprawiło, że tłumacz szukał greckiego odpowiednika dla *condicio* pod hasłem *condo, condere, condidi, conditum* (założyć zbudować, ale też przechować, złożyć, nagromadzić) zamiast pod *condico, condicere, condixi, conductum*.

O pewnych cechach przekładu zdecydować mogła jego przewidywana funkcja dydaktyczna. To dlatego – w przekonaniu Autora rozprawy – Żórawski dość często zastępuje wyrazy łacińskie wyrazami greckimi o analogicznej budowie, choć może nie najszcześliwszymi semantycznie (np. s. 81); dlatego tak często decyduje się na tłumaczenie *ad verbum* (s. 201-202), dlatego, by ukazać uczniom bogactwo języka greckiego, wybiera słowa rzadkie czy łączy słownictwo attyckie z jońsko-epickim (np. s. 81, 84, 86, 193),

Czasem tak trudno dojść, czym kierował się tłumacz, decydując się na jakąś osobliwą konstrukcję składniową, gdy na przykład w zdaniu skutkowym oddaje *coniunctivus* przez *participium* połączone z *indicativem* czasownika τυγχάνω, że Autor dysertacji otwarcie ujawnia swą bezradność, sugerując tylko jakieś nieodgadnione cele dydaktyczne (s. 89): „Appare difficile comprendere le ragioni di questa scelta, forse dovuta a necessità didattiche particolari che ci sfuggono”. Czasem zaś domyśla się po prostu błędów druku (zob. np. s. 69, 81, 115, 137), lub – co wydaje się bardzo ciekawe – oddziaływania języka nowogreckiego (zob. np. s.70: φιλανθρωπικός).

Znacznie rzadziej znajduje pan mgr Peressin okazję, by tłumacza pochwalić. W komentarzu do rozdz. 29 mowy Cyclerona stwierdza (może nie bez zdziwienia), że tłumacz zna jednak pewne reguły greckiej składni, łączy bowiem czasownikową formę ἐνιδρύεται prawidłowo z datiwem: „Emergono tuttavia nel frammento prove di una certa conoscenza delle regole sintattiche, come dimostra il passo ἐνιδρύεται τις τῷ βελτίστῳ ἐκάστῳ ἢ ἀρετῇ [...] Il verbo ἐνιδρύω [...] al. m.-p. regge infatti il dativo, come l'autore dimostra di sapere [...]” (s. 153). W innym miejscu (rozdz. 24) podkreśla wyjątkowo poprawne użycie rodzajników i

zaimków (s. 136). W rozdziale 28, gdzie Żórawski zamienia spójnik *atque* - *i* na *ἤτοι* - *albo*, dostrzega pan mgr Peressin próbę objaśnienia, doprecyzowania łacińskiego tekstu (s. 150; por. też s. 100 i 139), w rozdz. zaś 24 oddanie wyrażenia *o fortunate [...] adolescens* przez superlativus połączony z dopełniaczem cząstkowym (*il genitivo di paragone, genetivus partitivus*) ὃ εὐδαιμονέστατε [...] τῶν νεανίσκων uznaje za wyraz cennej swobody tłumacza (s. 136: „una pregevole libertà versoria”). To samo określenie *pregevole* (s. 124) albo oszczędniej *in un certo senso pregevole, w pewnym sensie cenny* (s. 104) powtarza się czasem, gdy mowa o wybranych przez tłumacza greckich odpowiednikach słów łacińskich. Ale chyba najbardziej podoba się Autorowi rozprawy utworzony przez Żórawskiego w pełnej zgodzie z zasadami greckiego słowotwórstwa termin τὸ πινακοδοχεῖον, *archiwum*: „[...] mostra [...] un'elevata compatibilità con la lingua ellenica, a tal punto che la paternità del lessema potrebbe essere attribuita a un madrelingua o in ogni caso ad un individuo con un'alta autonomia linguistica” (s. 85).

Niekiedy jednak ocena tłumaczenia wydaje się zbyt krytyczna. Przykładem może być czasownik *praedicare* oraz rzeczowniki *praedicatio* (obwieszczenie, pochwała) i *praeconium* (obwieszczenie, pochwała), które pojawiają się w rozdziałach 20 i 26 mowy Cyncerona. Ma naturalnie rację Autor rozprawy, gdy zauważa, że żadne źródła nie potwierdzają istnienia czasownika προ-κατα-κηρύσσω z dwoma przedrostkami προ i κατα, który w przekładzie rozdziału 20 odpowiada łacińskiemu *praedicare* (s. 125); podobnie ma rację, gdy w rozdziale 26 za błędne uznaje tłumaczenie rzeczownika *praedicatio* formą προκηρυξία zamiast poprawnej προκήρυξις (s. 146). Ale wątpliwości budzą zastrzeżenia dotyczące znaczenia całej tej rodziny wyrazów (rozd. 20: *praeconium* – κήρυγμα, zob. s. 124; rozdz. 26: *praedicari* – κηρυχθῆναι, zob. s. 146). Nawet jeśli grecki czasownik κηρύσσω – κηρύττω (i derywaty) jest rzeczywiście używany wyłącznie w znaczeniu *ogłaszać, obwieszczać przez herolda* i w przeciwieństwie do łacińskiego *praedicare* nie ma w nim odcienia *ślawić, chwalić*, czy tłumacz nie mógł mu takiego znaczenia nadać, skoro w rozdz. 24 znajdował metaforyczną frazę o Achillesie, szczęśliwym, gdyż heroldem jego sławy był Homer „[...] virtutis Homerum praeconem” i tłumaczył ją τῆς ἀνδρείας [...] κήρυκα τὸν Ὅμηρον (s. 136)? Czy oddanie wyrazów *praedicare, praedicatio, praeconium* przez wyrazy o rdzeniu -κηρυκ- jest tylko tłumaczeniem mechanicznym (*resa meccanica*), a nie tą samą *pregevole libertà versoria*, cenną swobodą translatora, którą pan mgr Peressin chwali przy innej okazji (s. 136)?

Nie sądzę też, by należało szczególnie ganić tłumacza za przełożenie czasownika *detrahere* w łacińskiej składni ablativus absolutus: *qua [gloria] quidem detracta* przez czasownik κατασῶρω w greckiej konstrukcji genetivus absolutus οὗ [τοῦ κλέους]

κατασφραγίστος (rozdz. 28, s. 151). Autor rozprawy widzi tu typowy przykład tłumaczenia *ad verbum*, uważa bowiem, że o doborze greckiego czasownika zdecydował przede wszystkim paralelizm budowy obu wyrazów (*de-traho*; κατα-σφραγίς). Nie ma powodu, by negować to przekonanie, ale dodać trzeba, że czasownik κατασφραγίς, dosłownym znaczeniem odpowiadający łacińskiemu *detraho* (*ściągać w dół*), może być używany metaforycznie, dobrze służy widocznej w przekładzie Żórawskiego tendencji do urozmaicenia słownictwa, w przeciwieństwie do stereotypowego ἀφαιρέω, proponowanego przez pana Peressina jako lepszy odpowiednik dla *detraho*, jest od ἀφαιρέω silniejszy i podobnie jak *detraho* bardziej obrazowy.

Może też nie należy się dziwić (s. 90), że tłumacz oddaje participium *praeditus*, *wyposażony*, *obdarzony* (rozdz. 10: „[...] aut nulla aut humili aliqua arte praeditis [...]”) przez κεκοσμημένος, *ozdobiony* (ἢ μηδεμιᾷ ἢ προσγεῖα τινὶ τῆ τέχνη κεκοσμημένοις), tym bardziej, że chodzi tu o jakąś zaletę, umiejętność, talent, a Żórawski miał bez wątpienia w pamięci, że łacińskie *ornatus* to nie tylko *ozdobiony*, ale właśnie *zaopatrzony*, *wyposażony* (cf. Cic. *Manil.* 21 „classum magnam et ornatam”). Nie zmienia również specjalnie sensu zdania zastąpienie bardziej abstrakcyjnego *hospitium*, *gościna*, *ugoszczenie* przez konkretne καταγωγήτων, *gospoda* w wyrażeniu *hospitio dignum* (rozdz. 5, s. 76), nie narusza w sposób istotny myśli Cycerona oddanie zwrotu *neque est hoc dissimulandum* – *nie należy ukrywać* przez οὐ ἀποποιητέον – *nie należy zaprzeczać* (rozdz. 26, s. 145).

Skupiając się na tekście greckim, może niekiedy zbyt pobieżnie przechodzi p. mgr Peressin nad łacińskim oryginałem, którego interpretacja nie zawsze jest przecież całkiem oczywista, i nie próbuje odtworzyć sposobu, w jaki Żórawski mógł rozumieć miejsca dopuszczające pewną wieloznaczność.

Tak np. w rozdziale 13 mowy w obronie Archiasza wyrażenie *tempestivis conviviis* Żórawski tłumaczy jako ταῖς εὐκαιροῖς συνεστίασις – przymiotnik *tempestivus* określa bowiem zasadniczo to, co odbywa się w stosownym czasie, w porę. Tymczasem, analizując ten fragment przekładu, Autor rozprawy stwierdza autorytatywnie, że tłumaczenie jest „mechaniczne”, jako że *tempestivus* ma tutaj znaczenie „che dura fino a tardi”, *który trwa do późna* (s. 100). Zapomina, że istnieje jednak i propozycja odwrotna – *tempestivum convivium* to biesiada, która zaczyna się zbyt wcześnie (*Słownik łacińsko-polski* pod red. M. Plezi, s. v.)<sup>2</sup>, a więc skraca dzień przeznaczony na poważne zajęcia (cf. Hor. *c.* I 1,19-22). Inne jeszcze, radykalne rozwiązanie przyjęto w wersji przedrukowanej wraz z przekładem Żórawskiego (jak wiemy,

<sup>2</sup> Tak też w słowniku Knapiusa; Słownik F. Bobrowskiego [Wilno 1822] tłumaczy wyrażenie *tempeſtiva convivia* jako „w czasie przyzwoitym albo za wczesne ucztę”.



nie była ona podstawą tłumaczenia), które pan Peressin uznaje tylko za błąd drukarski – do przymiotnika *tempestivus* dodano tam mianowicie wbrew tradycji rękopiśmiennej przeczący przedrostek *in-*: *intempestivis conviviis*, przy takiej lekcji biesiady już jednoznacznie odbywają się w czasie niestosownym, nieodpowiednim. Widać, że i przymiotnik, i ów fragment z mowy *Pro Archia* budził i budzi kontrowersje.

Ale czy Żórawskiego, jeśli dysponował lekcją *tempestivis conviviis* musiało coś zaniepokoić w łacińskim tekście? Jak mógł ten *passus* oracji rozumieć? Cynceron wylicza w tym miejscu rozmaite sprawy i przyjemności, na które ludzie poświęcają czas, np. na wypoczynek, świąteczne uroczystości, grę w piłkę czy biesiady. Ale to nie jest lista zajęć, na które nie należy marnować czasu – przecież wolno, a nawet trzeba zajmować się swoimi sprawami czy interesami (*ad suas res obeundas*), wolno, a nawet trzeba uczestniczyć w dni świąteczne w organizowanych przez urzędników państwowych „ludzi”, wolno zapewniać wypoczynek ciała i duszy, wolno też ucztować, zwłaszcza w stosownym czasie<sup>3</sup>. Cynceron mówi tu tylko, że on ten sam czas spędza inaczej, a nawet dokładniej: że tyle samo czasu (*quantum – tantum*) przeznaczą na studia literackie, ile zapewne wielu spośród jego słuchaczy na te rozmaite sprawy i rozrywki. I to on się z tych swoich niezwykłych dla Rzymianina zajęć tłumaczy, choć oczywiście w gruncie rzeczy stawia je wyżej od wszystkich innych. Ale nie porównuje dobrego z wyraźnie złym, lecz lepsze z dobrym, a przynajmniej dopuszczalnym. W moim przekonaniu miał więc Żórawski prawo przyjąć dla przymiotnika *tempestivus* najbardziej podstawowe znaczenie i przetłumaczyć go przez εὐκαιρος.

W tym samym rozdziale występuje przymiotnik w *comparativie levior*. Forma zależnie od długości pierwszej sylaby, czego w prozie nie da się przecież ustalić, pochodzić może od *lēvis* – gładki lub od *lēvis* – lekki. Żórawski przetłumaczył *λειότερα* – bardziej gładka, może nie dlatego, że dążenie do hiperpoprawności wprowadziło go w błąd, jak pisze p. Peressin (s. 101), ale że mógł pamiętać zastosowanie tego właśnie przymiotnika (*lēvis*) w kontekstach związanych z retoryką (por. np. Cic. *Orat.* 20: „[...] quod ipsum alii aspera tristi horrida oratione [...], alii *lēvi* et structa et terminata [...]”; *De orat.* III 171: „[...] ut neve asper eorum [verborum] concursus neve hiulcus sit sed quodam modo coagmentatus et *lēvis*”; rzeczownik *lēvitas* Cic. *Orat.* 110: „[...] *lēvitate* [...] et splendore verborum”) i mógł też uznać, że ponieważ wątpliwość co do wartości i znaczenia swej sztuki oratorskiej, oczywiście rzekomą wątpliwość, wyraził już Cynceron w zdaniu poprzednim: „[...] oratio et facultas, quae

<sup>3</sup> W sensie wyraźnie negatywnym, nacechowanym ironią i w znaczeniu uczt, które się nadmiernie przedłużają, używa Cynceron wyrażenia *tempestiva convivia* w liście do Attyka z 6 marca 49 r. (IX 1,3): „[...] multaue in me et severe in conviviis, tempestivis quidem, disputari”.

quantacumque est in me [...]” – *wymowa i zdolności, jakiegokolwiek są we mnie*, w sensie: *choć są niewielkie*, w kolejnym zdaniu powinno być miejsce nie na powtórzenie tej wątpliwości, lecz na opinię przeciwną „Quae si cui levior videtur [...]” – *a jeśli komuś ta wymowa wydaje się dosyć gładka, potoczysta, to przecież wiem, z jakiego źródła czerpię to, co w niej najlepsze*. Tłumacz – mimo indykatiwu w obu wersjach językowych – potraktował to jako ewentualność (stąd partykuła *äv*), i dobrał grecki przymiotnik zgodnie ze swoim rozumieniem całego fragmentu. Czy można go za to winić?

Odrobinę podobna sytuacja w rozdz. 25 (zob. s. 140). Wspomina tam Ciceron, jak to Sulla kazał wynagrodzić marnego poetę, który ofiarował mu pochwalny epigramat, ale pod warunkiem, by więcej już niczego nie pisał. W wersji łacińskiej wydrukowanej wraz z przekładem Żórawskiego czytamy: *in contione vidimus* – widzieliśmy podczas zgromadzenia, w tłumaczeniu: *év τῆ ἀγορᾷ ἐωράκαμεν*. Autor rozprawy kwestionuje użycie perfectum, jako że łacińskiemu perfectum powinien w opowiadaniu o zdarzeniu z przeszłości odpowiadać grecki aoryst. Tłumacz mógł jednak w tekście źródłowym mieć lekcję *videmus*, jaką przekazuje kilka ważnych kodeksów (G, E, e, a) i przyjmują nawet niektóre współczesne wydania<sup>4</sup>, a jednocześnie wiedział, że zdarzenie miało miejsce w przeszłości – zrozumiał zatem tekst jako: *mamy ciągle przed oczyma to, co kiedyś widzieliśmy* i oddał tę myśl przez greckie perfectum. Nie przez przypadek też, a dla uzyskania bardziej wyrazistego efektu dodał zaimek *μόνος*, który nie ma odpowiednika w tekście łacińskim, podkreślając, że ów poeta otrzymał nagrodę za jeden jedyny epigramat (inna zupełnie sprawa, że rodzajnik istotnie nie jest w tym miejscu potrzebny).

Bardzo dobrze świadczy o dysertacji doktorskiej, jeśli otwiera ona możliwość dyskusji, jeśli dostarcza do niej materiału i do niej inspiruje. Znaczy to bowiem, że temat wart był podjęcia i prowadzenia badań, a do końcowych wyników nie wiodła droga ani prosta, ani łatwa. Tylko w tym właśnie sensie należy rozumieć sformułowane tu zastrzeżenia czy wątpliwości, jako dyskusję z Autorem, a nie jako podważenie wartości cennej i bardzo erudycyjnej rozprawy.

Temat wymagał bowiem kompetencji dziś już w Polsce właściwie nieosiągalnych – bardzo dobrej znajomości obu języków klasycznych, nadto prawdziwie filologicznej akrybii i – dodatkowo – znajomości warsztatu edytorskiego. Autor rozprawy posiadanie tych kompetencji w pełni udowodnił. Wykazał się też wysoką świadomością metodologiczną i badawczą uczciwością, gdy na przykład uprzedza czytelnika we Wstępie (s. 7) i powraca do

<sup>4</sup> Zob. np. Cicéron, *Discours*, t. XII, pour Le poète Archias texte établi et traduit par F. Gaffiot [...], Paris 1989.

tego ponownie jako do jednego z postulatów badawczych w Zakończeniu (s. 202-203), że do sformułowania całkowicie miarodajnych wniosków na temat przekładu Żórawskiego brak jeszcze porównania z innymi tłumaczeniami dzieł Cyserona na język grecki.

Stwierdzam zatem, że rozprawa pana mgr. Roberta Peressina spełnia wszystkie wymogi stawiane dysertacjom doktorskim i to w stopniu zasługującym na wyróżnienie, i wnoszę o dopuszczenie pana mgr. Peressina do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

  
prof. dr hab. Zofia Głombiowska

Gdańsk, dn. 10 IV 2019 r.